

## MUZEA I ZABYTKI KOŚCIELNE NA SZLAKACH TURYSTYCZNYCH POŁUDNIOWEJ POLSKI

W opracowaniu na tak postawiony temat można by przedstawić swego rodzaju rejestr stanu posiadania Kościoła w dziedzinie dóbr kultury, mniej lub więcej wyczerpujący, lecz sądzę, że byłoby to raczej niewykonalne, a nawet zbyteczne, gdyż rolę tę pełnią z powodzeniem katalogi zabytków i przewodniki po muzeach. Zresztą relacja dotycząca jedynie Polski południowej może być tylko dotknięciem problematyki, a nie jej dogłębnym przedstawieniem. Także i wyrażenie „szlaki turystyczne” trzeba tu rozumieć nie w znaczeniu oznakowanych tras, ponieważ takie mamy obecnie jeszcze tylko w górach, gdzie rzeczywiście zboczyć na lewo lub prawo jest niebezpiecznie i należy się trzymać ściśle wytyczonej ścieżki. Dzisiaj, przy zmechanizowanych środkach lokomocji, mamy po prostu miejscowości turystyczne o dużych walorach krajobrazowych, względnie posiadające obiekty o wartościach historycznych lub artystycznych i dlatego stają się one, te miejscowości, celem wycieczek indywidualnych czy zbiorowych, a trasa wiedzie asfaltową szosą, obliczoną najczęściej tak, by można było w ciągu jednego dnia obrócić tam i z powrotem.

Wobec tego pozostaje mi w niniejszej wypowiedzi jedynie zasygnalizować — i to na wybranym przykładzie jednego tylko regionu — że problem istnieje, jako wielkie dziedzictwo kultury w rękach Kościoła, i wymaga odpowiedzialnego potraktowania.

### 1. DZIEDZICTWO

W posiadaniu instytucji kościelnych całego naszego kraju znajduje się wciąż jeszcze ogromna stosunkowo ilość zabytków sztuki. Są to dzieła architektury, przede wszystkim kościoły murowane i drewniane, kaplice oraz zabudowania klasztorne i plebańskie, najczęściej też razem ze swoim najbliższym otoczeniem. Są to również zabytkowe przedmioty ruchome — dzieła rzeźby, malarstwa i rzemiosła artystycznego, zgromadzone w muzeach kościelnych i innych kolekcjach, lub pozostające w użytkowaniu, zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem. Są to w końcu przeliczne, rozsiane w terenie wszelkiego rodzaju kapliczki i krzyże przydrożne, jakże bardzo charakterystyczne dla polskiego krajobrazu. Wszystko to razem stanowi ogromny dorobek naszego tysiącletniego chrześcijaństwa i kultury narodu, który tworząc te dzieła, modlił się równocześnie. Są one bowiem świadectwem zarówno talentu, jak i wiary, i to tak twórców, jak i odbiorców. Zawsze było tak — i dawniej, i dziś — że budowie czy inne przedmioty służące do oddawania czci Bogu musiały być piękne, artystyczne i w miarę kosztowne. Ich charakter sakralny po-

legał nie tylko na tym, że zostały poświęcone Bogu specjalnym obrzędem liturgicznym, lecz także na tym, że swoją treścią oraz kształtem i dekoracją różniły się od tego, co było „profanum” czyli świeckie. Dlatego to sztuka od początku stała na usługi Kościoła, i dlatego też Kościół był zawsze jej wielkim mecenasem oraz kolekcjonerem dzieł sztuki. Będzie za chwilę mowa o muzeach kościelnych, a właśnie w znaczeniu nowożytnym wywodzą się przecież od średniowiecznych skarbców kościelnych i kolekcjonerskich zbiorów sztuki wyższego duchowieństwa czasów renesansu, co nie wyklucza istnienia także zbiorów sztuki po dworach świeckich. Poza tym — jak wspominał mi kiedyś znany artysta rzeźbiarz Bronisław Chromy — artyści zawsze chętnie tworzyli i tworzą na użytek Kościoła, gdyż ten inwestor nie tylko daje zarobek, ale także zapewnia dziełom sztuki dłuższe trwanie. W rękach prywatnych szybko idą one w rozproszenie drogą sprzedaży lub zapisów testamentalnych, natomiast instytucje kościelne są organizmami, które trwają o wiele dłużej niż życie jednego czy nawet kilku pokoleń, i co jest także ważne — w jednym miejscu.

Wróćmy jednak na ów przykładowy w tym referacie teren Polski południowej. Mamy tu przede wszystkim Kraków czyli „polski Rzym”, dawną stolicę kraju, tak polityczną, jak i kulturalną, a nawiedzaną zwłaszcza w sezonie letnim przez całe rzesze turystów. Oprócz Zamku Królewskiego, Sukiennic, wieży Ratuszowej, pozostałości po dawnych murach obronnych, zwiedzają oni przede wszystkim Katedrę oraz kościoły Starego Miasta. Począwszy od preromańskiej rotundy wawelskiej, poprzez romańskie relikty dwóch pierwszych Katedr i kościoł św. Andrzeja, następnie liczne już kościoły gotyckie w Śródmieściu i na Kazimierzu, potem renesansowe kaplice, dalej kościoły barokowe ze św. Anną na czele, wreszcie XIX-wieczny neogotyk i wznoszone obecnie świątynie nowoczesne, dają one przebogaty obraz naszej kultury narodowej i religijnej zarazem. Gdy doda się do tego zasobny w pamiątki narodowe skarbiec katedralny i otwarte niedawno Muzeum Katedralne, to otrzymamy pełny obraz żywej obecności Kościoła w naszych dziejach. Nie mówię już o wielkich założeniach architektonicznych starych klasztorów — Dominikanów, Franciszkanów, Bernardynów, Kanoników regularnych laterańskich, Klarysek przy Grodzkiej, Norbertanek na Zwierzyńcu, a niegdyś także Augustianów przy kościele św. Katarzyny oraz o pielęgnowanych tam wszędzie dziełach sztuki, gdyż o Krakowie można by rozprawić w nieskończoność.

Podobnie nie widzę konieczności przypominania innych znanych w Małopolsce dużych ośrodków zabytkowych. Każdy wie przecież czym dla kultury polskiej jest sławne opactwo benedyktyńskie w Tyńcu pod Krakowem, czym podobne opactwo cysterskie w Mogile, czym był niegdyś Jędrzejów, Wąchock, Koprzywnica, Miechów czy Szczyrzyc. Każdy słyszał też o znakomitych, renesansowych pomnikach grobowych rodu Tarnowskich i Ostrogskich w Katedrze tarnowskiej, podobnie jak i o religijnych zabytkach Sandomierza, Przemyśla czy Rzeszowa.

Trzeba jednak powiedzieć, że mamy tu najstarsze w Polsce muzea diecezjalne. Pierwsze z nich i najdawniejsze posiada Tarnów. Założone w roku 1888, za dwa lata będzie obchodzić 100-lecie swego istnienia. Posiada nie tylko wspaniałe przykłady małopolskiej sztuki cechowej śred-

niowiecznej, duży zbiór tkanin kościelnych i haftów oraz religijnych dzieł sztuki ludowej, ale także mieści się w samym sercu Starego Miasta, tuż obok sędziwej Kolegiaty, obecnie Katedry biskupiej, w zabytkowych XVI-wiecznych kamieniczkach, co znakomicie wprowadza zwiedzającego w atmosferę dawnych czasów i w krąg ówczesnej wielkiej kultury.

Drugie z kolei, chronologicznie rzecz biorąc, muzeum diecezjalne posiada Przemyśl. Powstało ono w roku 1902. Mieści się obecnie w starym budynku poklasztornym i posiada liczne zabytki malarstwa, rzeźby, snycerki, tkanin i kowalstwa artystycznego.

W rok potem, czyli w roku 1903 powstało trzecie muzeum diecezjalne w Polsce, mianowicie w Sandomierzu. Od czasów biskupa Lorka mieści się w odrestaurowanym wtedy gotyckim Domu Długosza z roku 1476 i posiada znakomite przykłady kościelnych tkanin z czasów nowożytnych, równie świetną galerię malarstwa ze znanym XV-wiecznym obrazem Trzech Świętych Dziewic oraz zbiór rzeźby z gotyckimi Madonnami na czele, nie mówiąc już o meblach, porcelanie i innych dziełach dawnej sztuki.

Wszystkie te trzy muzea powstały w tej samej atmosferze budzenia się pod zaborami zamięłowania do historii i zabytków dawnej świetności Polski, a ponadto są świadectwem naturalnej samoobrony społeczeństwa polskiego przeciwko prowadzonej wtedy przez zaborców germanizacji czy rusyfikacji.

Do wymienionych wcześniej dużych ośrodków zabytkowych należy jeszcze dodać znane miejscowości pątnicze, np. Leżajsk oraz małopolskie Kalwarie — Zebrzydowską i Paclawską, pochodzące z wieku XVII, a następnie sanktuarium bł. Kingi w kościele i klasztorze Klarysek w Starym Sączu, gdzie oprócz zabytkowej architektury gotyckiej i renesansowej nie brak dobrych przykładów dawnego malarstwa ściennego i sztalugowego, także rzeźby złotnictwa oraz znakomicie zachowanych i pielęgnowanych tkanin i haftów.

Osobna wzmianka należy się arcydziełom dawnej ciesiołki, jakimi są liczne jeszcze na omawianym terenie kościoły drewniane. Wiadomo, że w Polsce najstarsze z nich zachowały się dopiero z wieku XV, a zatem z okresu gotyku, i swoim kształtem nawiązują do układu kościołów muryowanych. Starsze z nich są wzniesione na planie dwóch kwadratów — mniejszy to prezbiterium, a większy stanowi nawę, przy czym obydwie przestrzenie nakrywa strop. Późniejsze posiadają już trójboczną absydę. Charakterystyczne dla nich tzw. soboty oraz wieże o pochyłych ścianach z izbicą na dzwony otrzymały dopiero w wieku XVII. Z reguły mają dach strzelisty, często jeszcze pobity gontem, niektóre otacza mur z kamienia polnego, kryty darnią, a od wiatru osłaniają je ze wszystkich stron potężne, sędziwe drzewa. Wszystko to znakomicie wkomponowuje się w krajobraz zarówno wiejski, jak i miejski. Jeśli jeszcze wewnątrz zachowała się dawna polichromia, lub przynajmniej jej resztki, a w absydzie i przy tęczy, jeżeli już nie tryptyki, to przynajmniej późnorenesansowe ołtarze z mieniącymi się barwą i złotem nastawami, jeśli jeszcze dodać do tego poważne postacie świętych spoglądające ze starych rzeźb i obrazów, to nie trzeba się dziwić, że do takich kościołków ściągają zewsząd chmary turystów zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Są chciwi przeżywania uroku prostoty i szczerości artystycznej pracy rodzi-

mych cieśli i innych ludowych twórców oraz nastroju wnętrza, w którym człowiek czuje się dziwnie dobrze i z łatwością wznosi myśl i serce ku Bogu.

W Małopolsce zapewne najslawniejszym jest gotycki kościółek drewniany w Dębnie koło Nowego Targu, pochodzący z około roku 1500. Są jednak jeszcze starsze, jak np. w Tarnowie na tzw. „Burku”, który to kościół istniał już w roku 1458, następnie w Zborówku w Kieleckiem z r. 1459, w Łękach Górnych koło Pilzna z r. 1484, a poza tym cały szereg datowanych ogólnie na drugą połowę wieku XV, np. w Grywałdzie, Iwkowej, Brzezinach, Lipnicy Murowanej, Pogwizdowie koło Bochni, Dąbrówce Polskiej włączony obecnie do Nowego Sącza i w Zawadzie na górze św. Marcina k. Tarnowa. Z przełomu wieku XV/XVI lub z początków wieku XVI mamy ich jeszcze więcej, a więc z Bliznem koło Rzeszowa, w Binarowej, Kruźlowej, Sękowej, Skrzyszowie oraz do niedawna w Libuszy k. Gorlic, który spłonął w nocy 15 lutego br. skutkiem podpalenia. Na terenie samej tylko diecezji tarnowskiej znajduje się obecnie 126 kościołów drewnianych oraz 40 dawnych drewnianych cerkwi grekokatolickich użytkowanych przez parafie łańskie, a zatem w sumie jest tam tych świątyń 166, nie licząc zachowanych kilku drewnianych dzwonnicy pozostałych po rozebranych kościołach, z najsłynniejszą w Bochni z roku 1609.

Wspomniane przed chwilą cerkwie to osobny temat i jeszcze innego rodzaju niepowtarzalne przeżycia kultury religijnej bizantyńskiego Wschodu. Dotyczy to zarówno architektury tych świątyń, ich stylowych odrębności, jak i dekoracji wnętrz, nie mówiąc już o liturgii tego obrządku, gdyż dzieło sztuki ukazuje w pełni swoje walory dopiero przy połączeniu formy z funkcją. Trudno mi powiedzieć w tej chwili, ile zachowało się tych cerkwi na terenie wschodniej Małopolski, ale z pewnością jest to jeszcze liczba znaczna.

## 2. ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Nie chciałbym, aby to wyliczanie kościelnych zasobów dzieł sztuki brzmiało triumfalistycznie i dlatego pora przypomnieć, że posiadanie tego rodzaju przedmiotów wiąże się z odpowiedzialnością za nie. A jest to odpowiedzialność przynajmniej dwojaka — za udostępnianie i zabezpieczenie.

Jeśli idzie o pierwszą sprawę to wiadomo, że zadaniem dzieła sztuki zarówno w muzeum, jak i w innych zbiorach jest nie tylko jego przetrwanie w jak najdłuższe czasy i świadczenie o kulturze swojej epoki, lecz także oddziaływanie na teraźniejszość i przyszłość. Nie można więc dzieła sztuki zamknąć i schować przed okiem ludzkim, i cieszyć się samym jego posiadaniem. Nie wynika jednak z tego, że od razu trzeba pokazywać wszystko. Zarówno w muzeach jak i przy kościołach istnieją magazyny, a oprócz ekspozycji stałych są jeszcze wystawy czasowe, zmienne, których zadaniem jest zwrócić uwagę na takie czy inne zagadnienie, w zależności od nadarzającej się okazji.

Ze sprawą udostępniania wiąże się problem odpowiednich pomieszczeń i metod eksponowania przedmiotów wraz z oświetleniem, nagłośnieniem oraz odpowiednim komentarzem. To ostatnie ważne nie tylko dla

muzeów diecezjalnych, lecz również i dla kościołów bardziej zasobnych w dzieła sztuki. Rządca kościoła musi dzisiaj wiedzieć co zostało zlecone jego opiece i umieć to w razie potrzeby umiejętnie i fachowo zaprezentować. Nawet przewodnicy PTTK grzeszą tu niekiedy brakiem przygotowania. Sam słyszałem jak w Muzeum Diecezjalnym w Tarnowie taki przewodnik, który oświadczył, że da sobie radę, mówił do wycieczki: „Tu, proszę Państwa, jest obraz, a tu rzeźba, a tam cały tryptyk z kościoła”. Dlatego też muzea czy większe kościoły nie obejdą się dzisiaj — przy nasilonym ruchu turystycznym — bez drukowanego przewodnika, choćby to była tylko dwu- lub trzykartkówka bez ilustracji, ale za to z fachową i zwięzłą informacją. Jeśliby w parafii było trudno o drukowany przewodnik, to przynajmniej w przedśionku kościoła winna być osobna gabłota z taką informacją, o ile możliwości także w językach obcych. Ponieważ w ciągu dnia bywają godziny, kiedy kościół jest zamknięty, dlatego w wejściu głównym wmontowuje się zamykaną kratę, dzięki czemu zwiedzający nawet w takiej porze mają wgląd do wnętrza.

Jeśli dbamy o to, by obcy, zwiedzający świątynię, byli dobrze poinformowani o jej dziejach i mieszczących się w niej zabytkach, to nie można zapominać, że w pierwszym rzędzie mają do tego prawo sami parafianie, względnie wierni, którzy do niej stale uczęszczają. Dla nich można to zrobić w osobnym kazaniu, np. w rocznicę poświęcenia kościoła, albo okazyjnie, zwracając w różnych przemówieniach uwagę na taki czy inny szczegół z historii parafii i kościoła oraz jego artystycznego i zabytkowego wyposażenia. Wytwarza się wtedy w parafii świadomość społecznego posiadania wielkich wartości, a co ważniejsze — świadomość powiązania teraźniejszości z przeszłością, i to na wspólnym terenie wiary i kultury. Nie potrzeba dodawać, że takie nastawienie skłania do z troszczenia się zarówno o ochronę, jak i o pomnażanie tego dziedzictwa.

Gdy mowa o udostępnianiu dzieł sztuki kościelnej, to trzeba jeszcze wspomnieć o idei zakładania muzeów parafialnych czy klasztornych, jako filii muzeum diecezjalnego. Nie wszystko przecież da się zgromadzić w centrali, a nawet nie jest wskazane, by nie zubożyć tzw. terenu, zaś w budynkach parafialnych czy przy kościele może się znaleźć sala, gdzie zbiera się wówczas razem zabytki sztuki kościelnej czyli przedmioty nie używane już do kultu, a także lokalne wytwory kultury ludowej, odpowiednio klasyfikuje, układa i podpisuje, udostępnia do zwiedzania — i tak oto muzeum jest gotowe. Diecezja tarnowska ma takich muzeów kilka — w Tropiu, Grybowie, Szczyrzycu, Dobrej, Iwkowej i Paszynie. Nie trzeba dodawać, jak bardzo podnosi to prestiż samej parafii, skoro wiadomo, że ma ona własne muzeum.

Nie mniej ważnym obowiązkiem opiekuna kościelnych zabytków jest troska o ich zabezpieczenie — a to przed niszczeniem w naturalnym procesie starzenia się oraz przed kradzieżą i pożarem. W pierwszym wypadku chodzi o odpowiednią konserwację tych obiektów i w programie obecnej konferencji jest to osobny temat. Pozostaje mi więc podać parę uwag w kolejnych dwóch kwestiach.

Jeśli idzie o ochronę zabytków przed kradzieżą to wiadomo, że należy zastosować wszystko co utrudni lub uniemożliwi włamanie. Ważną więc rzeczą są mocne kraty w oknach, dobre zamki we drzwiach, odpowiedni nadzór w czasie zwiedzania oraz elektroniczna sygnalizacja alar-

mowa. Przede wszystkim jednak — jak mi się wydaje — przystępując do zabezpieczenia zbiorów przed kradzieżą, trzeba uruchomić własną wyobraźnię, czyli przewidzieć sytuację z punktu widzenia ewentualnego włamywacza. Wiadomo przecież, że okazja stwarza złodzieja. Ważne jest więc, by nie stwarzać takich okazji. A zatem:

1) Nie wolno w czasie zwiedzania czy przy innych okazjach mówić o materialnej wartości eksponowanych zabytków. Dzieło sztuki ma przede wszystkim wartość artystyczną, a zabytek do tego naukową, badawczą i wszystko to jest wyrazem kultury danych czasów oraz objawem ludzkiego geniuszu. Muzeum czy wnętrze kościoła nie jest sklepem DESY, a właśnie szczególnie etatowi przewodnicy wycieczek lubują się w opowiadaniach sensoryjek w rodzaju, ile to np. Amerykanie chcieli dawać za taki czy inny obraz lub rzeźbę, albo nawet za cały kościół, jak to słyszy się nieraz o drewnianym kościółku w Dębnie. Nie trzeba się dziwić, gdy po takich przemówieniach ktoś w końcu zapragnie zdobyć w łatwy sposób tak wielki majątek i wtargnie do wnętrza muzeum czy kościoła.

2) Nigdy nie wolno eksponować precjozów w zwykłych gablotach muzealnych lub w szafkach na wota w kościele. Są bowiem ludzie, dla których pieniądź jest najwyższą wartością i dla jego zdobycia zrobią wszystko bez żadnych skrępułów. Targną się nawet na największe świętości, nie wyłączając Najświętszego Sakramentu. Blask złota czy srebra, błysk drogich kamieni albo widok sznura prawdziwych koralii natychmiast niweluje u nich jakiegokolwiek szlachetniejsze odruchy sumienia. Nie potrzeba nawet przykładów, że jest to faktem. Skoro tak, to nie wolno tych przedmiotów pokazywać bez specjalnej ochrony i zabezpieczenia, jak kasy pancerne czy nawet osobne pomieszczenia w rodzaju opancerzonych skarbców.

3) Dobre są wszelkiego rodzaju zabezpieczenia mechaniczne, a więc kraty, zamki, sygnalizacje, ale fachowi złodzieje mają na to wszystko swoje niezawodne sposoby. Wobec tego pozostaje jeszcze zwykle pilnowanie przez strażnika pełniącego nocną służbę wewnątrz lub zewnątrz obiektu. Jeszcze tu i ówdzie przy starych kościołach są włączone w mur ogrodzenia dawne tzw. stróżówki i świadczą one, że problem tego rodzaju niebezpieczeństwa jest stary i, jak widać, bywał rozwiązywany w bardzo prosty i najwłaściwszy sposób. Człowieka nie zastąpi żaden mechanizm, żadna maszyna. Jeśli idzie o muzea, rolę stróżów mogą pełnić psy, jak to jest np. w muzeum w Malborku i w Łańcucie.

4) Jeśli już mówimy o uruchamianiu wyobraźni to warto sobie jeszcze uświadomić, że złodziejowi łatwiej będzie ukraść rzecz mniejszą niż przedmiot o większych rozmiarach, łatwiej też wyciąć z ramy obraz malowany na płótnie i zwinąć w rulon, niż wynieść duży, średniowieczny obraz tablicowy albo cały tryptyk. Wypływa z tego wniosek, że także sam charakter zbiorów dyktuje właściwe dla siebie środki zabezpieczenia.

Zagadnienie ochrony przeciwpożarowej mogę tutaj pominąć, gdyż istnieje i obowiązuje w tej sprawie dokładna „Instrukcja przeciwpożarowa Episkopatu Polski wydana w porozumieniu z Komendą Główną Straży Pożarnych w Warszawie”, gdzie można znaleźć wszelkie w tym względzie zalecenia i wskazówki. Zwróć jedynie uwagę na niektóre rzeczy w oparciu o tarnowskie doświadczenia diecezjalne:

1) Zwykle zamyka się kościół na noc od wewnątrz, a tylko jedno wejście, to którym zamykający wychodzi z kościoła, posiada zamek dostępny od pola. Ważne jest, by pamiętać o tym przy rozmieszczaniu gaśnic. Powinny one znajdować się właśnie na linii dostępu do wnętrza kościoła, a przede wszystkim tam, gdzie na wypadek pożaru, jest możliwe pierwsze w ogóle dostanie się do wnętrza.

2) Zabytkowe przedmioty ruchome, zwłaszcza obrazy i rzeźby, powinny być tak umieszczone we wnętrzu kościoła czy muzeum, by mimo zabezpieczenia, łatwo było je ewakuować na wypadek pożaru. Mówię to pod wrażeniem tego, co się wydarzyło przed paru laty w czasie pożaru kościoła w Lipinkach koło Gorlic. W niszy barokowej nastawy głównego ołtarza stała tam gotycka, XIV-wieczna rzeźba Matki Boskiej z Dzieciątkiem, łaskami słynąca. Płonął właśnie ten ołtarz. Wówczas strażak rzucił się w płomienie, zdołał sięgnąć figury, chwycił ją w ręce, ciągnął w dół, lecz nie zabrał, ponieważ była przymocowana do ściany niszy. Gdy za chwilę powiedziano mu, że trzeba ją lekko podnieść i zdjęć z haka, wrócił, ale było już za późno.

3) W kościołach drewnianych warto w ogóle zaniechać używania kadzidła. Chwały Bożej to nie umniejszy, a uniknie się zaproszenia ognia przez nieświadomych niebezpieczeństwa ministrantów.

Na zakończenie powiem jeszcze dwa słowa na temat, który — jak mi się wydaje — też dotyczy dyrektora muzeum diecezjalnego i jest do załatwienia, aby również nie było za późno. Chodzi mianowicie o kolekcje dzieł sztuki będące prywatną własnością Księży. Są tacy w każdej diecezji. Z zapalem zbierają przez całe życie przeróżne rzeczy, traktując tę pasję jako hobby. W wielu wypadkach zagadnienie staje się poważne, gdyż powstają w ten sposób zbiory sztuki o niebagatelnym znaczeniu. Najczęściej są to medale, monety, ekslibrisy, oczywiście znaczki pocztowe, czasem obrazy, grafiki i rzeźby oraz stylowe meble. Oczywiście, nie chodzi o przedmioty stanowiące wyposażenie mieszkania, lecz o te, które dany ksiądz gromadzi z zamiłowania i pasji zbierackiej.

Smutny zwykle bywa los takiej kolekcji w wypadku śmierci właściciela. Spadkobiercy rozdrapują co się da i wszystko idzie w rozsypkę i za bezcen. Myślę, że dyrektor muzeum diecezjalnego mając takiego kolekcjonera na terenie diecezji, powinien zadbać, by tego rodzaju zbiory pozostały w rękach kościelnych. Może właśnie jako muzeum parafialne, jeśli dany ksiądz jest proboszczem, a zbiór jest pokaźny. Tak np. pozostały w Paszynie koło Nowego Sącza zbiory sztuki ludowej gromadzone tam przez słynnego inspiratora tej twórczości i kolekcjonera ks. Edwarda Nitkę († 1981). Stara część plebanii zostanie po remoncie zamieniona na muzeum jego imienia, zaś reszta pomieszczeń znajdzie się w części nowej, powstałej w wyniku przeprowadzonej ostatnio rozbudowy. Także to zagadnienie pozostawiam do dyskusji.